Ner 91. Kraków, 21 Kwietnia — Piątek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** przyjmuje się za księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 20 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

X. Metropolita Sembratowicz wybiera się w pierwszych dniach maja na objazd kilku dekanatów, a mianowicie ma zawitać do dekanatów Zaleszczyckiego, Uściećkiego i Zbaraskiego. Prawdopobnie będzie w Hniliczkach.

Z Jarosławia donoszą do *Dziennika Polskiego*: Pan namiestnik hr. Potocki przybył dziś w towarzystwie radcy Löbla do Jarosławia. Po zwiedzeniu starostwa, zakładów publicznych, szkół itd.; udaje się wieczorem do Pawłosiowa, majętności hr. Siemieńskiego pod Jarosławiem położonej, zkąd jutro wyjedzie do Cieszanowa. Zwykła lustracya kilku powiatów jest wyłącznym powodem wycieczki p. namiestnika. Miasto nasze przyjęło dostojnego gościa uroczyście. U wjazdu wzniesiono bramę tryumfalną; drogę dojazdową i główną ulicę przyozdobiono choinami; wszędzie porządek i czystość nadzwyczajna.

Mowy ministrów tak w komisyi Delegacyi węgierskiej, jak w komisyi Delegacyi austryackiej nie wiele zawierają nowego. Minister spraw zagranicznych, osłaniając rządy obce, przyznał jednak, że komitety zagraniczne prywatne były czynne, rozrzucały proklamacye i wspierały powstanie. Serbia dopełniła ze wszech miar obowiązków dobrego sąsiada, Czarnogóra chciała, ale nie mogła; a minister musi mieć na to wyrozumienie wobec niezliczonych trudności, na jakie rząd czarnogórski w swym kraju napotyka.

W mowie ministra wojny było najważniejszem oświadczenie, że rząd do rekrutacyi bezzwłocznie przystąpi.

Najsłabszemi, jak zawsze, były odpowiedzi ministrów na zapytania względem przyczyn powstania i względem planu dalszego rządzenia w Bośni i Hercegowinie. Rząd nie ma dotąd innego obmyślonego sposobu na zapobieżenie możliwym przyszłym powstaniom, jak pozostawienie wojska w zabranych prowincyach w dzisiejszej sile; ale to środek nieco drogi, bo kosztuje na 6 miesięcy 23 miliony. Taniej byłoby niezawodnie zyskać sobie przychylność ludności a wojsko wycofać. W tym kierunku nie było jeszcze dyskusyi, słychać jednak, że kwestya ta ma być poruszoną na pełnych posiedzeniach Delegacyj.

Nowoje Wremia wzywa Rosyan, aby we wrześniu b. r. obchodzili uroczyście tysiącletnią rocznicę założenia Kijowa i przejścia W. księcia Włodzimierza na chrześcijaństwo. Uroczystość ta ma być obchodzona równocześnie z koronacyą.

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse*, że mnożą się symptomata, pozwalające wróżyć bliski upadek Ignatiewa. Katkow w dzienniku swoim wyraża zadowolenie z powodu nominacyi Giersa, ciesząc się, że przecież może jeszcze w Rosyi zajść wypadek, który wywołuje radość w Europie. Odpowiadając *Journal des Débats*, mówi słynny publicysta rosyjski, że ojczyzna jego potrzebuje silnej, prawdziwie narodowej polityki, której obecnie zupełny brak w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Aptekarze wyznania mojżeszowego w Moskwie, którzy zanieśli rekurs przeciw nakazowi sprzedania aptek, odebrali odpowiedź odmowną i zaczynają już traktować o sprzedaż swych aptek. Liczbę żydów, którzy w ostatnich czasach opuścili miasto Moskwę oceniają na 1000 osób.

Dzisiaj obchodzi Anglia pierwszą rocznicę zgonu lorda Beaconsfielda, tego męża stanu w prawdziwie wielkim stylu. Całe stronnictwo konserwatywne święci ten dzień żałoby w sposób uroczysty. Jak donoszą z Londynu, wszyscy konserwatyści nosić będą dzisiaj *à la boutonniére* pierwiosnek, ulubiony kwiat Disraelego. Jest to niezawodnie oryginalną ale i nie bez wdzięku manifestacyą.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Londynu d. 18go b. m., znajduje się od kilku dni p. Barrère w Londynie, aby z lordem Granville ukończyć rokowania względem złożenia komisyi mięszanej. Gabinet St. James zgodził się zupełnie na propozycyę Barrèra w formie umówionej z Wolkensteinem.

W dobrze poinformowanych kołach londyńskich uważają odwołanie wicekróla Irlandyi lorda Cowpera, jako rzecz prawie zdecydowaną, co za sobą pociągnie radykalne zmiany w całej administracyi irlandzkiej.

Wakacye parlamentu francuskiego trwać będą aż do 2go maja. Większa część ministrów wyjechała na prowincyę, aby brać udział w czynnościach rad departamentowych. Czynności te są po większej części lokalnej natury i nie obudzają szerszego interesu. Polityka mięsza się w nie o tyle, że partya przeciwna Gambecie używa teraz każdéj sposobności, aby dążności Gambetty, bądź prawdziwe, bądź przypisywane mu tylko, zochydzić w oczach całéj Francyi.

Z ministrów pozostał na cały czas wakacyj w Paryżu sam tylko p. Freycinet, któremu już same sprawy zewnętrzne nie pozwalają oddalić się ani na chwilę ze stolicy państwa.

W hiszpańskiéj Izbie deputowanych rozpoczęto obrady nad traktatem handlowym z Francyą. Podsekretarz stanu w ministerstwie finansów p. Pino udowodnił, że traktat ten odpowiada najważniejszym potrzebom kraju i przyczyni się bardzo korzystnie do rozwoju rolnictwa i handlu. Celem uspokojenia obaw w katalońskich okręgach przemysłowych i uniknięcia nowych rozruchów dodaną do niego zostanie klauzula ułatwiająca możność wypowiedzenia go, jeśliby w skutkach swoich okazał się szkodliwym dla kraju.

Familia królewska serbska udała się do Szabacza, zkąd król Milan uda się w podróż po całym kraju.

Kraszanka,
broszura Kulisza.

(Ciąg dalszy).

IV.

„Bogobojni" popi nasi, zabezpieczając sobie swój „duchowny chleb," namawiają kozactwo do poddania się carowi moskiewskiemu. Księża katoliccy za to przez szkołę i kościół, przyciągają kozakowatą szlachtę ruską ku szlachcie polskiej, aby ją spoić z polską nierozdzielnie. Prawda z nieprawdą krążą sobie po świecie ręka w rękę, tak, że najmędrsi nawet i najlepsi swojego czasu ludzie mylą się, którą z nich zwać prawdą, a którą nieprawdą.

Z jednej strony nasi „błogosławieni" asceci klasztorni, ślubujący wieczyste milczenie, garną się do pijanego kozactwa, niebacząc na to wcale, że ci wrzekomi „obrońcy prawdziwej cerkwi chrześcijańskiej," wojując z muzułmanami, zdzierali też skóry i z chrześcian jak zagranicą tak i w kraju, „gorzej niżby mogli to czynić Turcy razem z Tatarami" (Słowa posła królewskiego do Kozaków przed wojną Chocimską), z drugiej zaś strony, król, pośród zjezuiconej swej rady daje się słyszeć na sejmie, że lepiej niech zginie wraz z nim Polska cała, niżby łacinnicy mieli choćby swe niedojadki odstępować Grekom.

Rozpoczyna się nieskończony szereg uzbrojonych armatami królewskich komisyj, hamujących kozactwo, które jedną rękę wyciągało ku Moskwie, gdzie panował jedyny, jak zapewniali ich popi, „promieniejący jak słońce, monarcha bogopodobny," drugą zaś — ku Stambułowi, gdzie „mocarz czterech stron świata" nastręczał im za pieniądze wschodniego Papieża. Chodzą hetmani koronni po Ukrainie, obraniając szlachecki, mieszczański, chłopski, ba nawet mniszy dobrobyt od rabunku i rozbojów domorosłej hordy kozackiej, a z cerkiewnych i monasterskich zakątków, wyszczerza zęby złośliwa propaganda przeciw mniemanym zamachom lackim na prawosławie, i od Kijowa do Lwowa zaczynają krążyć fałszywe wieści, że żołnierstwo polskie wycina w pień lud ruski, nie za co innego, jedno za to, że on jest ruskim, — i ma wstąpić na Ukrainę, aby wytępić wszystkich „błahoczestywych" co do nogi, aż po samą granicę moskiewską (*Lwowski Latopis*, pamiętnik jakiegoś popa).

Pośród tych rozruchów, Zaporożscy rozbójnicy szepcą po szynkach i po jarmarkach gotowym na wszystko obszarpańcom, że Żydzi są zausznikami panów lackich i knują wraz z nimi zgubę prawosławnych chrześcian. O jednym Żydzie opowiadają, że u niego w piwnicy Obraz Ukrzyżowanego Chrystusa przybito czterema gwoździami do ziemi, wyłupiono Chrystusowi oczy, a ręce nogi i piersi pokaleczono. O drugim, — że nie daje Kozakom i chłopom kluczów od cerkwi, jeśli ci chcą ochrzcić dziecko lub zawrzeć ślub.

O innych, że na jednéj mili budują po trzy karczmy, a w nich trują ludzi w wódce. Jeszcze o innych, że zadzierżawili wszystkie kozackie rzeki, zagnieździwszy się w Samarze, w Saksani, w Gniłéj, w Probojnéj i nad rzeczką Kudesną, słowem w takich nieznanych pustyniach, w takich wymyślonych przez siebie futorach i słobodach, gdzie nawet Niżowi kozacy niemieli zgoła przystępu, gdzie nawet Samuel Zborowski umarł z Niżowcami z głodu i pragnienia, pozbawiony chleba i wody. Ślepi lirnicy, szukający zbawienia duszy po monasterach, a wódki i hulanki z kozakami po szynkach i karczmach, składają dumki o ciężkiem jarzmie lackiem, które to dumki i dziś jeszcze historycy rosyjscy, unikający bezstronnéj krytyki, przyjmują literalnie za „prawdziwe" źródła historyczne. Szkodliwe wymysły katolickiego duchowieństwa znajdują sobie wet za wet w jeszcze szkodliwszych fałszach i potwarzach zaporeżskiéj hołoty, którą najpobożniejsi nawet i najuczeńsi popi ukraińscy współcześni zowią szumnie „przesławnem wojskiem zaporożskiem." Krzewi się tedy wszędy krwawa nienawiść ku polskiemu i „pańskiemu" imieniowi.

Nieliczny tylko zastęp (bo od czasów Sodomy i Gomory sprawiedliwi są wszędzie nieliczni) prawych i rozumnych ludzi staje w łagodnéj wierze i niezaślepionéj namiętnością prawdzie, z jednéj strony przeciw łakomym na duchowne chleby ruskie łacińskim księżom, z drugiéj przeciw zdradliwości własnych swych archijerejów, z trzeciéj, przeciw chciwości i okrucieństwu niektórej części niższéj szlachty polskiéj, a z czwartéj przeciw dzikiemu i wyuzdanemu na wszystkie ekscesa chłopstwu. To święte dzieło czystéj miłości bliźniego i prawdy, pośród nędznych spraw niskich namiętności ludzkich, pozostaje ledwie spostrzeżonem przez historyka, niby jasna iskra w popiele, przechowana przez losy dla dobra w przyszłości Rusinów i Polaków.

V.

Niedbałe o ten blady brzask poranny prawdy, gardzące żywotnemi promieniami jego, ciemne i zaciekłe kozactwo gromadzi w około siebie młodzież, rozdrażnioną despotyzmem ojców swoich, wychowaną śród odmętu średniowiecznego gromadzkiego życia, odepchniętą od „czary nauki szkolnéj „jej szkodliwą goryczą, zepsutą w rzemieślniczych cechach krzywdami i wszelką rozpustą. Swawolnem swem bujaniem po świecie protestują oni przeciw nędznemu życiu w uspołecznionéj Ukrainie i hardo tytułują siebie na swych zgromadzeniach „dobrymi mołodcami." Owóż ci buntownicy przeciw domowéj, gromadzkiéj i cerkiewnéj opiece, za wszystko i o wszystko, cokolwiek im niepodobało się na Ukrainie, zwalali jednogłośnie winę na lackie, szlacheckie porządki, acz były to porządki jedynie możebne śród ówczesnego stanu i otoczenia narodu ukraińskiego. Wymyślają oni wielkie jakoby zadawane sobie przez Lachów krzywdy, a ignorują zupełnie własne, najdziksze przeciw nim wybryki; rozgłaszają o całéj szlachcie polskiéj, to co popełnia despotyzm kilku nędzników, będących przedewszystkiem w pogardzie u samejże szlachty; malują pobyt panów na Ukrainie jako raj, życie zaś chłopów jako piekło, i narzucają swe tendencyjne kłamstwa nawet przybyłym na Ukrainę cudzoziemców, nawet takim oficyalistom pańskim, którzy (jak francuski inżynier Bauplan, będący w służbie u hetmana St. Koniecpolskiego) chwalą się przed swoimi ziomkami, że w ciągu 17 lat służby u polskiego magnata osadzili na tatarskich szlakach i dzikich stepach pięćdziesiąt wielkich „Słobod," albo „Wol," które się wkrótce potem rozkolonizowały na tysiąc wsi.

W obec miejskiego i wiejskiego hultajstwa, zaciągającego się wciąż do Siczy Zaporożskiéj, ludzie cechowi i przemysłowi nie wiedzą, co mają począć ze swoimi rzemiosłami, sklepami i kramnicami, browarami i gorzelniami, wobec zaś szlacheckiego pospolitego ruszenia, mało co lepszego od kozaczyzny, wobec tych rot i chorągwi, które posyłano rozpędzać kozackie hordy, kupcy porzucają bite gościńce, tułając z wozami towarów po manowcach i płacąc uciążliwy haracz napastnikom zamiast mniej uciążliwego myta. Ukraina wrze nieustannie bójką krwawą między pijanymi buntownikami z jednej strony a upoważnionym przez pospolite prawo rozbojem z drugiej strony. Bogobojni mnisi ukraińscy, szwendający się do Moskwy „po jałmużny na budowę cerkwi", milczą przed Carem, jak niemi o dzikich wybrykach i rozbojach kozackich, zrzucają zaś wymownie całą winę ukraińskich rozruchów na panów polskich i na szlachtę ruską, która przeszła, jak opowiadają, to na łacińską to na inną heretycką wiarę i ciężko gnębi prawosławnych chrześcijan, najbardziej zaś kozaków.

Tymczasem zjezuiceni prałaci*) włóczą się po zamkach polskich możnowładców i u stóp ich tronów, równie niemal wysokich, jak tron moskiewskiego samodzierżcy, składają winę wszystkich zaburzeń krajowych na „kudłatych" popów i szyzmatyków. Wiedząc dobrze o tem, że Nalewajko tak samo rabował popowskie plebanie i ruskie cerkwie, jak mieszczańskie komory, pańskie zamki i chłopskie chałupy, przezywają całe duchowieństwo greckiego obrządku „Sektą Nalewajki", nazywają Nalewajkami popów naszych nawet z kazalnic, nawet usta takich natchnionych apostołów katolicyzmu, jak Fabijan Birkowski. A wychowańcy duchowni tych prałatów, tacy poważni, zasłużeni i oświeceni ludzie, jak książę Krzysztof Zbaraski, zamiast tego, aby przez pomoc materyalną i naukę podjąć ruskich popów z uprawnionego przez polskie prawa chłopskiego poniżenia i niemal poddaństwa, piętnują przed królem słowami: *genus sceleste hominum* cały ruski stan duchowny ryczałtem.

Tym tedy sposobem dwie piękne, najpiękniejsze w całym świecie narodowości słowiańskie, a w nich dwie równoważne połowy zbawiennej asocyacyi kapitału z pracą, siły moralnej z siłą muskularną, podżegane wciąż jedna przeciw drugiej przez chytrych i złych, albo też ślepych i nierozumnych ludzi, gotowe już były w każdej chwili poszarpać się wzajem zębami na pociechę wrogom a zgubę ziemi, ukochanej przez nich zarówno i jednakowo im drogiej.

VI.

Przy takich warunkach nastała tatarsko-kozacka, czy też kozacko-tatarska Chmielniczyzna, prowadząca za sobą rodzoną siostrę tatarskich najazdów, wielką ruinę. Cóż ztąd, że kozactwo mordowało ruską i prawosławną szlachtę zarówno z polską i łacińską, „niewierną," a możnowładczych cywilizatorów i kolonizatorów Ukraińskich rabowało narówni z drobną szlachtą, którą nawet same piosnki rusińskie ludowe zowią „chleborobami"? Cóż ztąd, że nie kto inny, tylko rozbójnicze hordy kozackie wycinały w pień całą ludność, że kraj stawał pustkami po 10 i 20 mil w około? Cóż ztąd, że kozaccy Atamani sprzedawali muzułmanom w jasyr swoich własnych ludzi, swoich pomocników i podwładnych? Za wszystko i o wszystko obwiniano na Ukrainie samych Polaków! Bogata i ludniejsza niegdyś nad samą Polskę ziemia ukraińska, płynąca, jak słusznie mówiono o niej, mlekiem i miodem, za krótkiego panowania kozactwa zeszła na nic, okryła się martwemi zgliszczami miast i wsi („Horodyszcza" i „Siedliszcza") zabielała czaszkami i kośćmi ludzkiemi jak śniegiem; wina zawsze padała na samych tylko Lachów, o których popi nasi z hajdamakami kładli w uszy ludowi niestworzone rzeczy, tak samo jak księża łacińscy i ich wychowańcy duchowni kładli w uszy magnatom, magnackim synom kolegijantom i wszystkim „dobrym katolikom" gadaninę o „Sekcie Nalewajki." Wiadomo, że część szlachty, a w ich liczbie nawet ludzie, którzy pobierali nauki po za granicami Polski, przystawali czasu hajdamaczyzny do kozactwa. Pospolici kryminaliści, ludzie

*) Uznając ważność niniejszej broszury, podajemy ją w całości, lecz zastrzedz się oczywiście musimy, przeciw poglądom autora, na rolę pszypisowaną przezeń tu i w innych miejscach duchowieństwu katolickiemu.

BEZ DOLI.
Obrazek rodzajowy.

(Z rosyjskiego).

(Dokończenie).

III.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, Wańka siedział już na zielonej ławce, w jednej z najruchliwszych alei Petrowskiego parku, gdzie spodziewał się dużo przechodniów. Tuż przy nim stał na ławce dzban z czerwonym kwasem, którym chłopak od czasu do czasu poruszał i wstrząsał, usiłując wzbudzić w kwasie pianę... Młody kwaśnik pilnował swojego skarbu jak świętości, patrząc nań wzrokiem pełnym nadziei... Dzień był słoneczny i ciepły, chociaż dawało się czuć, że ciepło to mniejszem już jest, niż było wczoraj.

Wańka siedział — i swoim zwyczajem „snuł przędzę marzeń..." Marzył, że najpierwej sprawi sobie nowe buty: to rzecz konieczna, bo te są już na nic, wstyd chodzić w nich kwaśnikowi... Potem, kupi sobie koszulę perkalową, czerwoną i takież spodnie... Wujkowi zaraz jutro, albo — co już najdalej — pojutrze rano odniesie rubla... Następnie... następnie — [widział on na Newskim prospekcie, w szafce szklanej, wystawionej przed sklepem, kilka bardzo ładnych „skazek" *), skazek takich, o których słyszał, że są prześliczne, ale których nieznał jeszcze... Musi sobie koniecznie choć parę z nich kupić... W tem samem miejscu spostrzegł też Wańka kiedyś bardzo piękne obrazki kolorowe: i tych sobie kupi ze dwa i przybije nad swym tapczanem ubogim... No — a potem? Potem, za jaki miesiąc, za dwa, sprawi sobie kaftan porządny i czapkę nową elegancką — o, elegancką koniecznie!... A dopiero wówczas może być pewnym, że gdy pójdzie na daczę znajomą i obaczy księżniczkę z dużemi oczami, to...

Ale w tej chwili ktoś przechodził... Przerwał tedy Wańka złote swe marzenia i krzyknął zachęcająco:

— Kwas malinowy do-sko-na-ły!!...

*) Baśni ludowych.

Nie pierwszy to już raz tak krzyczał, lecz, niestety, przechodnie, jeden po drugim, omijali go najobojętniej w świecie, nieżycząc sobie dostarczać praktyki nowemu handlarzowi.

— Kwas malinowy do-sko-na-ły! — wykrzykiwał Wańka różnemi głosami przez cały dzień do wieczora, a pomimo to zaledwie 20 kopiejek utargował w tym dniu... Z nich 5 kop. przejadł, bo kupił sobie do chleba dwa jaja gotowane na twardo... Nie mógł, biedak, oprzeć się tej pokusie do łakoci, bo od trzech miesięcy z górą, oprócz czarnego, suchego chleba i szklanki lichej herbaty, nic innego w ustach niemiał, a i za to skąpa ciotka piłowała go niemiłosiernie wymówkami.

Wróciwszy wieczorem do domu już cokolwiek rozczarowany i zawiedziony w swych nadziejach, oddał ciotce do schowania 15 kopiejek...

— Cóżto, tak mało? — opryskliwie zapytała ciotka.

— Dzień był nieszczęśliwy...

— „Nieszczęśliwy..." patrz go — przedrzeźniła ciotka — Zachęcaj, ośle jakiś, krzycz, nie żałuj gardła, to będą kupować...

— Cóż? Czy miałem siłą lać ludziom w gęby, kiedy pić niechcą?...

Nazajutrz temperatura powietrza znacznie się zniżyła; słońce skryło się za chmury i z północy powiał wietrzyk dość ostry. Handel tedy kwasu musiał oczywiście pójść jeszcze gorzej niż wczoraj. Próżno Wańka obwoływał swój towar, jak umiał najlepiej, próżno przechodził z parku do miasta i z miasta do parku: pomimo wszelkich starań i usiłowań, utargował dziś 10 kop. tylko... Już sobie nawet niepozwolił ulubionego jajka — zjadł suchy chleb z solą, popijając go swoim własnym kwasem...

Wieczorem dostał gorszą jeszcze burę od ciotki, która go nawet skubnęła za włosy na dobranoc... Nasz kwaśnik jednak nie upadł na duchu i nie tracił nadziei na lepszy wkrótce obrót swych interesów.

Na nieszczęście jednak trzeciego dnia pogoda była zimna i słotna, jakgdyby w listopadzie. Ludzie poubierali się w kożuchy, lub chuchali w palce. Kiedy, powłóczywszy się trochę po ulicach bez żadnego skutku, Wańka, posiniały i drżący od zimna, zajrzał nareszcie do parku i usiadł na swojem zwykłem miejscu, na ławce, wyczekując kupców na swój biedny towar i okrzykując go od czasu do czasu — to przechodnie spozierali nań jak na waryata, zżymali ramionami i pędzili dalej, nierozumiejąc, że w taki chłód przyszło komuś do głowy częstować ludzi, jak na drwiny, chłodzącym napojem.

Oto zbliża się do Wańki gromada robotników.

— Kwas malinowy do-sko-na-ły!... — krzyczy chłopak, wstrzymując dzwonienie zębów.

— A bodajże cię licho z twoim kwasem, cholero jakaś!... — rzekł jeden z przechodniów.

— Daj, głupcze, wódki, to wypijemy! — rzekł drugi.

I poszła gromadka dalej, śmiejąc się chórem. Śmiech ten srogim bólem odezwał się w sercu biednego Wańki... Aż westchnął...

— Biedny ja, biedny!... — wyszeptał.

Rzeczywiście biedny!...

Wołał, wołał, drżał, drżał z zimna coraz gorzej, a kwasu nikt niechciał kupować... wszyscy naśmiewali się tylko i szydzili z jego towaru i z jego gorliwych nawoływań.

Tak przesiedział długo a naprózno... Nareszcie powiedział sobie:

— Niema co: trzeba wracać do domu!...

Zbliżał się już wieczór... Chylące się ku zachodowi słońce wyjrzało z poza chmur, barwiąc szczyty drzew purpurowemi promieniami i niby czerwonym od płaczu wzrokiem żegnając świat... Wańka ujął swój dzbanek pełniuteńki, nierozpoczęty, i w ponurem zamyśleniu, prawie słaniając się na nogach, powlókł się ku domowi... Było mu bardzo, bardzo ciężko i czarno na sercu...

— Co teraz powie ciotka? — myślał. — Łajać, bić mię może będzie... A cóż jeżeli jutro, jeżeli i pojutrze będzie taka sama pogoda!... Nieszczęście!...

Zbliżając się do mostku, prowadzącego na „Petersburską Stronę", biedny handlarz kwasu skierował się ku bitemu gościńcowi, chcąc przeciąć go w poprzek dla skrócenia drogi.... Otóż — zaledwie stąpił na ów gościniec, gdy tuż koło niego, nad samem uchem prawie, dał się słyszeć przeraźliwy okrzyk, a raczej pisk: „z dro-gi"!... i jednocześnie z grzmotem i hałasem przeleciała doróżka, ciągniona przez ognistego rysaka *).... Wańka, krzykiem tym i turkotem obudzony nagle z zamyślenia, tak się przestraszył, że rzucił się na bok nieprzytomnie, przyczem dzban, trzymany pod pachą, wyśliznął mu się, upadł i rozbił się w drobne kawałki....

*) Kłusak.

Chłopak skamieniał z przerażenia... Oddech mu się zaparł w piersi... serce bić przestało.. Przez kilka minut niemógł przyjść do przytomności: stał i wpatrywał się obłąkanym wzrokiem w drzazgi swego rozbitego dzbana i w czerwoną kałużę kwasu, która się przy nim utworzyła.. Wolałby, zaprawdę, aby to była własna krew jego!..

Kiedy przyszedł nareszcie do siebie, — dwie obfite strugi łez bryznęły mu z oczu.... Chłopak zapłakał wielkim, głośnym, rozdzierającym serce płaczem...

Płakał jeszcze i szlochał, jak dziecko, przycupnąwszy na ziemi nad zgliszczami swoich marzeń złotych, gdy nadszedł na miejsce wypadku jakiś jegomość z fizyonomią papugi... Nadszedł i stanął przy Wańce...

— Co to? rozbiłeś? — zapytał niby ze współczuciem...

— Tak, panie, rozbiłem... Jakiś woźnica mię przestraszył... Oj, doloż moja, dolo!... Teraz mię chyba na śmierć zabiją!... zawodził nieszczęśliwy chłopak, zanosząc się w płaczu i ocierając rękawami łzy, płynące strugą...

— A co kosztował twój dzbanek? — zapytał jegomość powolnie...

— Ośmdziesiąt kopiejek, panie, nie licząc kwasu...

Jegomość z papuzią twarzą sięgnął do bocznej kieszeni... Serce Wańki zadrżało radośnie: Sądził, że los zsyła mu ratunek... Tymczasem litościwy jegomość bardzo powolnie i flegmatycznie wyjął z kieszeni... czerwoną chustkę do nosa — i również powolnie, z upodobaniem widocznem, zaczął operować hałaśliwie około tej części swej facyaty papuziej... A gdy skończył tę czynność i chustkę schował, — na twarzy jego, zamiast dotychczasowego niby litości wyrazu, zajaśniał uśmiech figlarny...

— Cóż robić, biedaku, — rzekł — wytatarują ci skórę, to będziesz drugi raz ostrożniejszy!..

I poszedł powolnym krokiem w swoją drogę, widocznie zadowolony z figla, wypłatanego chłopcu...

Jeszcze kilka minut Wańka płakał gorzko nad rozbitym dzbanem i losem swoim, — aż nareszcie wstał i poszedł...

Zabrakło biedakowi odwagi wracać do domu... Bez celu, bez zamiaru żadnego, znalazł się znów w parku Petrowskim i zaczął chodzić po jego alejach bezmyślnie... Jakiś straszliwy ciężar przygniatał mu mózg i piersi... W oczach ćmiło się mu, jak gdyby mgła gęsta je osłaniała... Zęby dzwoniły z taką siłą, że powstrzymać ich niemógł... W skroniach, jak młotem, uderzały tętna... Myśli uporządkować nie był w stanie, tylko usta szeptały wciąż machinalnie: „Nieszczęście! nieszczęście!.. Doloż moja, dolo!"..

Bo też rzeczywiście: wraz z dzbanem rozprysnęły się w drzazgi wszystkie jego nadzieje, cała przyszłość!..

Długo, do późnej nocy, włóczył się jak cień po parku, aż nareszcie znużenie przemogło: nogi odmówiły posługi... Drżący, zziębnięty, upadły na siłach, zaszył się w klomb gęstych krzewów, usiadł i starał się zadrzémać... Ale sen nie imał się spłakanych powiek... Dreszcze przejmowały na wskróś wątłe ciało, zaledwie osłonięte nędznym kaftanem, — a skoro zamknął na chwilę oczy, wnet stawały przed nim w wyraźnych zarysach straszne widma: to surowy wujko, grożący kosturem grubym, to złośnica ciotka, gotowa rozszarpać siostrzeńca na szmaty, to rozbity dzbanek, to chora matka, głaszcząca dziecko swe po głowie i szepcąca: „biedny mój Wania!.. bez doli! bez doli!"..

A zimno nocne tymczasem coraz bardziej dawało się chłopcu uczuwać, i coraz silniej a silniej szczękały mu zęby...

Tak przepędził noc biedny Wańka, dręczony chłodem, trawiony wewnętrzną gorączką, nękany przez straszliwe widma, którym bronił się napróżno...

IV.

Wszystko ma swój koniec — skończyła się więc i ta noc okropna...

Z jakąż radością nieszczęśliwy chłopak ujrzał nareszcie różowy brzask poranku na wschodzie i usłyszał szczebiotanie budzących się ze snu ptasząt!.. Z jaką wdzięcznością powitał pierwszy promień wschodzącego słońca, zwiastujący mu koniec męczarni nocnych!..

Dziwna to jednak była radość — smutna radość, bo wktótce przyszła myśl: co będzie?..

Nieruszając się ze swego ukrycia, przysłuchiwał

zatraceni, lekkoduchy, wyrzutki społeczeństwa zhańbieni hajdamackiem rzemiosłem,—wszystko to usiłowało wsławić się między kozactwem jako bohaterowie, jako bohaterowie męztwa poświęcający się za wiarę i za dobrobyt powszechny. Oni-to wymyślali *a posteriori* wspaniałe proklamacye o kozackich buntach i podrabiali w fałszowanych kronikach opisy czynów bohaterskich, których jako żywo nie było, byle tylko zamydlić oczy potomnym i przejść do historyi czemś innem, nie awanturnikami bez czci i wiary, jakimi w rzeczywistości byli.

(*Dok. nast.*)

KORESPONDENCYA „CZASU."

Z Wielickiego 20 kwietnia.

Żywe zajęcie tak w pismach publicznych, tak i w prywatnych kółkach obudzała swego czasu sprawa upadku większej własności ziemskiej i przechodzenie tejże w obce, nieprzyjazne krajowi ręce; oglądano się za środkami mogącemi złemu zaradzić, pisano wiele i spierano się jeszcze więcej, aż wreszcie pojawił się znany projekt p. Henryka Kieszkowskiego, zdążający do utworzenia odpowiednich towarzystw w tym celu.

Nie mam zamiaru obecnie wchodzić w rozbiór tego projektu, znany bowiem on jest czytelnikom *Czasu*. Rzucona myśl zaczęła kiełkować. Powstało niebawem za inicyatywą miłujących kraj obywateli, Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej w Jarosławiu, z szerokim bardzo zakresem działania i znacznym kapitałem.

Limanowskie Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, założone jeszcze dawniej przy tamtejszem Towarzystwie zaliczkowem, aczkolwiek w dużo skromniejszych rozmiarach, robi jednak co może, zawsze przecież skutecznie działa i obecnie z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się o mającem się zawiązać podobnem Towarzystwie w Wieliczce za inicyatywą tutejszego Towarzystwa rolniczego okręgowego. Prezes bowiem tego Towarzystwa i obecnie poseł do Rady państwa p. Benöe, rozesłał do członków jakoteż i innych wpływowych obywateli w sąsiednich powiatach zaproszenie, na zebranie w tym celu w dniu 22 b. m. w Wieliczce w sali Rady powiatowej odbyć się mające. Projekt statutu dla tego mającego się zawiązać Towarzystwa wypracowany przez p. Władysława Struszkiewicza pojawił się w druku, a cenne uwagi i poprawki do niego przesłał na piśmie hr. Henryk Wodzicki, niestrudzony zaś p. Henryk Kieszkowski obiecał swoją obecność na tem zebraniu. Wyczerpująca dyskusya i zapewne gruntowna nad przedmiotem tak wielkiej wagi, niewątpliwie będzie bardzo interesującą i spowoduje miłujących kraj obywateli do licznego zebrania i utworzenia silnego pod każdym względem Towarzystwa, czego ze wszech miar życzyć należy.

Wiedeń 19 kwietnia.

(*A*) Jenerał Ignatiew należy do ludzi, co za życia doczekali się swych nekrologów. Od kilku tygodni codziennie parę razy donoszą o jego zgonie politycznym. Ileż-to osób z świata giełdowego zyskało i traciło, i to wielkie sumy, z powodu mniemanej dymisyi Ignatiewa! Naprzód imię Skobelewa, potem imię Ignatiewa stało się przedmiotem gry giełdowej; zgoła oba nazwiska stały się liczbami loteryjnemi. Dotąd Ignatiew znajduje się u steru, a zamianowanie p. Giersa nie przeszkadza, że Rosya, chwilowo właściwie, i nadal posiada dwóch ministrów spraw zagranicznych. Zresztą i w najwyższym świecie rządowym w Berlinie i w Wiedniu niebrak takich niedowiarków, którzy utrzymują, że wszystko jedno, kto obecnie w Rosyi jest ministrem, że sytuacya wewnętrzna jest silniejszą, aniżeli rząd, choćby złożony z żywiołów najumiarkowańszych, że nic nie zdoła powstrzymać wybuchu. Ktoś tutaj sprytnie porównał położenie Austryi i Niemiec wobec Rosyi z położeniem eskorty wojskowej, mającej sobie powierzony dozór nad niebezpiecznym więźniem, a zmuszonej zawsze maszerować z odciągniętym kurkiem. W Berlinie zwłaszcza panuje jak największa nieufność przeciw Rosyi. Tu i tam śmieją się po prostu z pogłosek o zjeździe Cara z którymkolwiek monarchą. Car nie myśli i myśleć nie może o podróżach, nie mogąc jeździć balonem. Nawet koronacya jest jeszcze bardzo wątpliwą. Wiadomo tu dokładnie, że Car odwiedziłby chętnie Warszawę, ale niema odwagi do tego. W Warszawie ludzie dobrze poinformowani w tej mierze, dokładne posiadają wiadomości. Powtarzamy: Car jest bezsilnym więźniem, pozbawionym władzy. Jeżeli się stosunki w Rosyi nie zmienią, Aleksander III-ci uzyska w historyi przydomek „bez władzy." Wiadomo tu n. p., że Car bardzo ubolewa nad rozruchami przeciw żydom, które mimo to używają protekcyi rządu rosyjskiego. W ogóle rozruchy antiżydowskie ogromnie szkodzą Rosyi ze względu na potęgę kapitałów żydowskich. Jeżeli tak dalej pójdzie, rozruchy te bardzo łatwo mogą przybrać cechę kwestyi międzynarodowej, lubo rządy unikają wszelkiego pozoru, aby nie drażnić narodowego uczucia Rosyan i aby nie utrudnić i tak już nader przykrego położenia Cara i jego najbliższego otoczenia. Dlatego też — mimo nacisku z wielu stron — aneksya Bośnii i Hercegowiny, zkądinąd konieczna i nieunikniona, nie tak prędko stanie na porządku dziennym. Mogę was zapewnić, że p. Schmerling, poruszając w swej mowie tę stronę, wyraził tylko własne zdanie. Znajduje ono wprawdzie sympatyczny odgłos w kołach najwyższych, ale teraz nic a nic się nie zrobi, aby przyspieszyć chwilę anneksyi. Wiedzą tu bowiem, że wypowiedzenie urzędowe anneksyi byłoby niechybnem hasłem dla stronnictwa panslawistycznego w Rosyi do wojny. Anneksya spadnie, jak owoc dojrzały, w chwili pierwszej lepszej groźnej komplikacyi zagranicznej, której atoli Austrya nie chce wywołać. Opinia publiczna w Austryi domaga się anneksyi i jest na nią przygotowaną, ale umie ona ocenić trudności, jakie ta sprawa może za sobą pociągnąć. Wśród innej sytuacyi w Rosyi, anneksya Bośnii i Hercegowiny nietylko byłaby już faktem dokonanym, ale nadto Austrya byłaby już posunęła się dalej na Wschód południowy. Przyjdzie pora na jedno i drugie, ale dziś nikt w Austryi, ani w Niemczech nie ma powodu wzmocnić stronnictwa wojennego w Rosyi, które czycha tylko na sposobność i wymówkę.

Wiedeń 18 kwietnia.

† Ponieważ sprawozdawcy wybrani przez komisye delegacyjne austryacką (p. Russ) i węgierską (p. Baross), rozpatrzyli się już w dostarczonych im przez rząd aktach i oświadczyli się gotowymi do stawiania wniosków, przeto przystąpiły dzisiaj komisye obu Delegacyj (węgierska w południe, austryacka wieczorem) do rozstrząsania przedłożonego projektu ustawy upoważniającej rząd do wydatków w wysokości 23,733.000, złr. na utrzymanie wzmocnionych wojsk w Bośnii, Hercegowinie i Krywoszy do 1 listopada b. r. oraz na budowę tam fortyfikacyj, koszar umocnionych i dróg wojskowych. Lecz zanim przystąpiły komisye do rozpraw i uchwał, przedewszystkiem na zapytanie sprawozdawców i członków komisyi, dawali ministrowie wspólnie: Bylandt i Szlavy wyjaśnienia o przebiegu dotychczasowych działań wojennych w Hercegowinie i Krywoszy w celu pokonania tam powstańców, o teraźniejszem położeniu tam rzeczy i o przyszłych czynnościach rządu dla zupełnego stłumienia powstania i utrzymania pokoju w tych krajach. Z tego powodu te poufne posiedzenia komisyj, odbywane w obecności wszystkich członków Delegacyj, budzą silniejsze, zajęcie niż publiczne obrady Delegacyj. Jednak minister spraw zagranicznych p. Kalnoky, nie interpelowany nie zabierał głosu na posiedzeniu komisyi austryackiej, wyjaśnienia zaś dane przez niego na dzisiejszem południowem posiedzeniu połączonych komisyj Delegacyi węgierskiej, co do postępowania wobec powstania w Hercegowinie, rządów serbskiego, czarnogórskiego, rosyjskiego i angielskiego, były krótkiem powtórzeniem tego co mówił na posiedzeniach komisyj delegacyjnych w lutym r. b. poświadczając lojalne postępowanie tych rządów.

W liście niniejszym streszczę wyjaśnienia dane przez ministrów na dzisiejszem posiedzeniu komisyi austryackiej, która na tem jednem posiedzeniu, po krótkich rozprawach, uchwaliła, z małą zmianą, rządowy projekt ustawy i ukończyła swoje zadanie. W następnym zaś liście przedstawię tok rozpraw komisyj połączonych Delegacyi węgierskiej i treść wyjaśnień danych im przez ministrów, gdyż komisye tej delegacyi na dzisiejszem południowem posiedzeniu ukończyły tylko ogólną dyskusyę nad rządowym projektem ustawy, a jutro w południe prowadzić będą dalej szczegółowe rozprawy nad tym projektem, przyczem żądać będą za pewne nowych wyjaśnień od ministrów.

Posiedzenie komisyi finansowej Delegacyi austryackiej rozpoczęło się dzisiaj po 6ej wieczorem w obecności wszystkich ministrów wspólnych: Kalnokyego, Bylandta, Szlavego, admirała Pocka, naczelnika sekcyi Kalaya i kilku wyższych wojskowych z ministerstwa wojny, oraz wszystkich prawie członków Delegacyi.

Sprawozdawca komisyi del. Russ przedstawił, że jakkolwiek rząd w uzasadnieniu przedłożonego projektu ustawy upoważniającej do nowego wydatku 23 milionów złr. dla stłumienia powstania w Hercegowinie, starał się stan rzeczy wyjaśnić, jednak zanim przedłoży swe wnioski, musi zażądać nowych wyjaśnień. W dołączonem do projektu ustawy uzasadnieniu, rząd oświadczył, iż zaraz po uchwaleniu przez Delegacye w lutym r. b. ośmiu milionów złr. na koszta stłumienia powstania, powstanie to nabrało takich rozmiarów, iż suma powyższa okazała się za małą, bo potrzeba było posłać tam więcej wojsk, niż początkowo zamierzono. Jakoż ogólną liczbę wojsk znajdujących się w Bośnii, Hercegowinie i południowej Dalmacyi podniesiono przez wyprawienie tam posiłków w końcu lutego, do 75 tysięcy ludzi. Podanie tej cyfry nie jest już niedyskrecyą, gdyż ją ogłosiły dzienniki półurzędowe węgierskie. Rząd zamierza utrzymać tam te siły aż do początku sierpnia, jak to przedstawia w swojem przedłożeniu; a dopiero od początku sierpnia zamierza zmniejszać liczbę wojsk w Bośnii, Hercegowinie i Krywoszy. Utrzymywanie tam tak wielkich sił nie jest zupełnie zgodne z twierdzeniem, iż powstanie zostało pokonanem i że dzisiaj są tam tylko niewielkie bandy rozbójników. Ponieważ działania wojenne trwają jeszcze, przeto chwila nie jest sposobna do badania tych działań przez Delegacye. Jednak sądzi pan Russ, iż minister wojny mógłby przedstawić Delegacyi tok dotychczasowych działań wojennych i ich skutek; mianowicie: o ile pokonano powstanie i jaki wpływ wywarły działania wojenne na ekonomiczny stan kraju? Byłoby także do życzenia, aby rząd udzielił objaśnień co do środków, których po stłumieniu powstania, chce użyć w celu uspokojenia kraju, mianowicie najprzód, co do budowy fortyfikacyj i dróg wojskowych, na które rząd domaga się sześciu milionów złr.; powtóre, co do politycznych środków w celu uspokojenia kraju i systemu przyszłego zarządu, bez czego nie można myśleć o trwałej pacyfikacyi.

Minister wojny hr. Bylandt zabrawszy, głos oświadczył, że nie jest dziś w stanie dać szczegółowego obrazu działań wojennych w Hercegowinie i Krywoszy, gdyż o późniejszych wyprawach otrzymał tylko ogólne raporty. Może na ich zasadzie przedstawić komisyi tylko ogólny zarys działań wojskowych przedsięwziętych dotychczas dla stłumienia powstania.

Wskutek wszechstronnych nalegań o oszczędność, mówił dalej minister wojny — wojska zajmujące Bośnię i Hercegowinę zmniejszone zostały w r. z. do *minimum* i po wybuchu powstania musiały ograniczyć się na utrzymaniu swych stanowisk i zasłonieniu głównych linij komunikacyjnych, oczekując, aż nadejdą posiłki.

Zadanie to wojska w zupełności spełniły, gdyż nieopuściły żadnego stanowiska i na żadnym punkcie nie poniosły klęski. Tu minister przypomniał w krótkich słowach znane z ogłoszonych raportów urzędowych działania w celu zabezpieczenia komunikacyj Mostaru i Serajewa z ważnem stanowiskiem Focza, które skończyły się wyparciem z tamtej okolicy powstańców na wyżyny Zagoryi; następnie skreślił krótko dośrodkowe działanie kolumn wyprawionych z Bośnii i z Dalmacyi w celu otoczenia i zgniecenia powstańców na wyżynach Zagoryi, które-to działanie wojsk, po zwycięskiem rozbiciu tam głównych sił powstańczych, skończyło się, ale z powodu niejednoczesnego postępu kolumn, wyparciem tylko rozbitych powstańców w części do Czarnogóry, w części w inne okolice gór hercegowińskich. Dalej wspomniał jen. Bylandt o szybkiem zajęciu Krywoszy w pierwszych dniach marca przez wojska wyprawione z Cattaro i Castelnuovo, które po ustąpieniu powstańców z Krywoszy do Czarnogóry, usadowiły się i umocniły na tych ważnych górskich stanowiskach Krywoszy panujących nad portem kotarskim. Wreszcie przypomniał minister znane z telegraficznych sprawozdań ostatnie wyprawy wojsk działających w Hercegowinie, i przedstawił, że rezultatem wszystkich tych działań wojennych było rozbicie wszystkich gromad powstańczych i oczyszczenie z nich całego terytoryum zajętego powstaniem w Hercegowinie i Krywoszy, zabezpieczenie wszystkich komunikacyj, tak, iż teraz ukrywają się tylko po trudno przystępnych zakątkach gór i jarach małe gromady napadające niekiedy na transporty żywności i działające jako bandy rozbójników.

W odpowiedzi na zapytanie, jaki wpływ wywarły dotychczasowe działania wojenne na ludność? może zaznaczyć minister, że gdy przy pierwszych działaniach w końcu lutego wojska napotykały w okolicach powstaniem zajętych wsie całkiem opuszczone przez ludność; gdy później spostrzegano, że kobiety i dzieci powróciły do opuszczonych domów, teraz podczas ostatnich wypraw wojsko napotykało we wsiach tych okolic także męską ludność, która powracała do domów i zaczynała uprawiać pola. To budzi nadzieję, że normalne stosunki wkrótce powrócą. Co się tyczy Bośnii, panuje tam zupełny spokój, a nawet wjéj części zwanej Krainą, która podczas tureckiego panowania była widownią częstych rozruchów, panuje spokojność. Dzisiaj możnaby już pobór wojskowy przeprowadzić bez trudności nietylko w Bośnii, ale także w niektórych okolicach Hercegowiny. Pobór ten wojskowy, który później przeprowadzony zostanie, nie ma bynajmniej celu powiększenia armii lub utworzenia jakiego oddzielnego bośniackiego korpusu, ale celem jego jest tylko przyzwyczaić ludność bośniacką i hercegowińską do pełnienia powinności wojskowej. Rząd zamierza wziąć do wojska w obu tych krajach 1200 ludzi, z których 400 będzie przeznaczonych do utworzenia czterech uczebnych kompanij piechoty, 200 ludzi wziętych będzie do żandarmeryi, a 600 do pociągów. Chociaż nie można zaprzeczyć, iż rozpisanie poboru wojskowego służyło za jeden z pozorów do podburzania ku powstaniu, pomimo tego należy przeprowadzić pobór wojskowy, aby utrzymać w tych krajach powagę państwa. Pobór ten będzie można w maju rozpocząć, a w sześć tygodni, tj. z końcem czerwca czynności poborowe ukończyć; następnie przez cały miesiąc lipiec uważać, jaki skutek przeprowadzenie tego środka wywrze na ludność; przeto dopiero z początkiem sierpnia możnaby rozpocząć stopniowe zmniejszanie liczby wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę. Na takiem obrachowaniu opiera się przedłożony Delegacyom preliminarz wydatków na utrzymanie wojsk w Bośnii i Hercegowinie od 1go maja do 1go listopada.

Po wzmiance o zamiarze wydania powszechnej amnestyi, przeszedł minister do przedstawienia środków, które rząd przedsięweźmie przeciw ponowieniu się rozruchów. Jednym z tych środków jest: umocnienie ważniejszych stanowisk, budowa koszar obwarowanych, oraz strażnic czyli tak zwanych „kulów" i „karaułów" dla zabezpieczenia ważniejszych dróg i komunikacyj na punktach panujących nad wąwozami, któremi przesuwają się te drogi. Budowa tych umocnień będzie prosta i niekosztowna, gdyż wytrzymałość ich obrachowana jest tylko przeciwko ogniowi ręcznej broni i lekkich dział. Mianowicie rząd zamierza umocnić trzy ważniejsze stanowiska w Hercegowinie t. j. Focę, Goradcę i Mostar. Umocnienia każdego z tych punktów ograniczać się będą tylko na niewielu szańcach. Aby można następnie z wszelkiem bezpieczeństwem zmniejszyć siły wojskowe w Bośnii i Hercegowinie, trzeba istniejące tam dziś koszary i baraki otoczyć murami z strzelnicami, a to proste umocnienie uczyni już możebnem, że wrazie wybuchu rozruchów oddział wojska choć nieliczny stojący w jakiem mieście, będzie mógł zostawić szczupłą załogę w obwarowanych koszarach, a sam wyruszy na wyprawę. Zbudowanie dróg w okolicach trudno dostępnych, nietylko ułatwi wrazie danym działania wojenne, ale będzie miało także wpływ cywilizacyjny i podniesie dobrobyt kraju. Rząd zamierza także umocnić skaliste stanowiska w Krywoszy panujące nad zatoką Kotarską, których strategiczną ważność wykazał minister. Mówiąc poprzednio o zamierzonej budowie dróg, przedłożył minister komisyi mapę Hercegowiny i Bośnii, przedstawiającą drogi, które rząd zbudować zamierza.

Co się tyczy środków politycznych i administracyjnych w celu uspokojenia kraju, przedstawienie ich pozostawia minister swoim kolegom.

Tu zabrał głos wspólny minister skarbu p. Szlavy stojący na czele komisyi zarządzającej Bośnią i Hercegowiną; oświadczył on, że już podczas obrad Delegacyj w lutym r. b. starał się przedstawić jasny obraz rzeczywistego stanu zarządu w zajętych krajach, a dzisiaj nie ma co dodać. Przedstawił już wówczas, iż usilnem dążeniem rządu jest zaprowadzoną administracyę, której nie uważa bynajmniej za niezmienną, poprawiać i udoskonalać, naginać do stosunków miejscowych, aby potrzeby ludności zaspokoić i jej dobrobyt podnieść. Rząd sądzi, że na tej drodze uspokoi stanowczo te kraje. W tej chwili nie jest w stanie dać bliższych w tym względzie wyjaśnień.

Po tem przedstawieniu przez rząd stanu rzeczy w Hercegowinie i Bośnii i zamierzonych tam przyszłych działań, członkowie komisyi, a między innymi pierwszy del. Grocholski, żądali od ministrów bliższych jeszcze wyjaśnień, a po wysłuchaniu odpowiedzi ministrów, przystąpiła komisya do uchwal; lecz sprawozdanie z tej drugiej części posiedzenia odłożyć muszę do jutrzejszego listu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 kwietnia.

W kaplicy Śgo Leonarda w katedrze na Wawelu odprawionem zostanie w sobotę (22 b. m.) o godz. 9½ nabożeństwo za duszę Zygmunta III.

—Prezydent Weigel podejmował wczoraj wieczór u siebie grono kilkunastu osób z Rady miejskiej oraz ze świata naukowego i literackiego. Między innymi znajdowali się: prezes Mayer, p. Paweł Popiel, wiceprezydent Muczkowski, hr. Przezdziecki itd. Przy suto zastawionym stole toczyła się zajmująca rozmowa o sprawach publicznych, przeważnie o konkursie szkiców na pomnik Mickiewicza. Pogadanka u Prezydenta przeciągnęła się do dwunastej.

— Komitet Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 otrzymał od 14 do 19 b. m. następujące składki:

PP. hr. Stanisław Dzieduszycki jednorazowo 10 złr.; Roman Konopka jednorazowo 10 złr.; hr. Sobiesław Krzysztof Mieroszowski rocznie 12 złr; hr. Karol Czarnecki jednorazowo 25 złr.; O. T. jednorazowo 5 złr.; senator Dr Konstanty Hoszowski jednorazowo 5 złr; Leopold Szumski jednorazowo 10 złr., nadal rocznie po 5 złr.; Felicyan Szybalski rocznie 2 złr., Ant. Krasucki półrocznie 1 złr.; Jan Dutkiewicz jednorazowo 1 złr.; Jan Ćmikiewicz jednorazowo 1 złr; Antoni Molicki rocznie 50 cent.; Aleksander Dąbrowski rocznie 1 złr.; Wincenty Kryształowicz rocznie 1 złr.; Teodor Gaydzicz rocznie 1 złr.; Maksymilian Spławiński rocznie 1 złr.; Adam Woch rocznie 1 złr.; Teofil Mikoszewski 1 złr.; Ignacy Cwiklicer rocznie 1 złr.; Wincenty Malik rocznie 1 złr.; Stanisław Kiliński rocznie 1 złr.; Jan Zieliński rocznie 1 złr.; Władysław Gąsiorski rocznie 1 złr.; Bronisław Ajdukiewicz rocznie 1 złr.; Alojzy Jakubowski rocznie 1 złr.; Juliusz Marcoin

---

się Wańka mimowolnie szczebiotowi ptasząt... I dziwna rzecz: ten szczebiot znany, który w jego młodem sercu same przyjemne i radosne zwykł był wywoływać wrażenia, teraz mu się wydawał jak gdyby zupełnie innym, bardzo a bardzo smutnym... jak gdyby te ptaszęta śpiewały chórem jakąś pieśń pogrzebową, która jednak miała dlań siłę kojącą, łagodzącą srogi ból serca...

Tymczasem słońce podnosiło się coraz wyżej, budząc lud boży do życia. W alejach parku od czasu do czasu dawały się już słyszeć kroki przechodniów, a ile razy to się zdarzyło — Wańka wstrząsał się całem ciałem pod wpływem strachu okrutnego, bo zdawało mu się, że to wuj, albo ciotka szukają go i ot-ot znajdą... A wówczas — Boże!.. cóż to to będzie, co będzie!..

Słońce wiosenne dobrze już ogrzewało powietrze, — ale chłopak nie czuł ciepła, nie doznawał żadnej ulgi; jak w nocy, tak i teraz trzęsła nim i rzucała febra...

Nareszcie, koło godziny ósmej może, Wańka opuścił swe ukrycie w krzakach i skierował się machinalnie nad brzeg rzeki, na to samo miejsce, gdzie przed paru dniami, w obec dwóch kolegów, układał swój plan handlowania kwasem... i marzył o losach królewicza z bajki... Przyszedłszy tu, usiadł na trawie i błędnym, wpół-nieprzytomnym wzrokiem spojrzał w około...

Słońce wydawało mu się teraz jakąś plamą czerwoną bez blasku i ożywczego ciepła; błękitne, przeźroczyste niebo wiosenne — ciemno-szarym, brudnym namiotem, a pływające po niem białe obłoczki pierzaste — kawałkami starych, poszarpanych szmat... Czuł w głowie ból nieznośny, piersi mu uciskał, nie pozwalając oddychać swobodnie, jakiś ciężar stucetnarowy...

W tym stanie okropnym siedział długo i patrzył przed siebie bezmyślnie... Gorące promienie wiosennego słońca, których nie odczuwał wcale, zmniejszyły jednak dreszcze, ciałem jego miotające dotychczas — i Wańka teraz wpadł w stan jakiejś martwoty kamiennej, jakiegoś odrętwienia ciała i umysłu, w którym nic nie czuł, nic nie widział, o niczem nie myślał, tylko zwinięty w kłębek leżał na trawie bez ruchu i dyszał ciężko...

Tak upłynęło znowu parę godzin, poczem, gdy oprzytomniał cokolwiek, ujrzał przed sobą dwóch swoich kolegów: handlarza zapałek i pończosznika, którzy zbliżali się ku niemu.

Przyszedłszy do miejsca, gdzie Wańka leżał, młodzi przekupnie złożyli swój towar na trawie, i przywitawszy się z kolegą, siedli przy nim na murawie.

— No, i cóż słychać? — zapytał go pończosznik. Jak stoją twoje interesa? Dostałeś pieniędzy na dzbanek?

— Dostałem!... wyjąkał z trudnością Wańka jakimś suchym, rozbitym głosem...

— Gdzież jest dzbanek?...

— Rozbiłem go... Nieszczęście!... Już taka moja dola!...

Dwaj koledzy z serdecznem współczuciem użalili się nad nieszczęściem chłopaka, pytając go, co teraz zamyśla począć?

— Nie wiem... Nic nie wiem! Smutnie odpowiedział Wańka.

Handlarz zapałek wyjął z kieszeni paczkę cygaretek w zielonym papierku i chciał ofiarować Wańce jedną, snać dla pocieszenia go...

— Nie chcę... nie mogę... rzekł Wańka głucho...

Młodzi koledzy nie mogli długo utrzymać smutnego nastroju. Zapalili papierosy, zaczęli rozmawiać wesoło, a wkrótce pończosznik zaśpiewał znaną piosenkę:

„Nie powiem ja ojcu, matce,
Czemu mi serduszko pęka...
Czemu smutna siedzę w chatce,
Cały dzionek u okienka?..."

Tęskna nuta tej piosenki ostrym bólem odbiła się w sercu Wańki i jeszcze gorszym, czarniejszym napoiła go smutkiem...

Skończywszy palenie papierosów i pogawędziwszy jeszcze chwilę o tem i o owem, koledzy wstali...

— A, jakież to gorąco dzisiaj!... rzekł handlarz pończoch, wstając i wyciągając się po leżeniu. — Oto teraz, gdyby mieć kwas na sprzedaż, możnaby dobry kusz utargować!...

Słowa te, jak gdyby ostrzem noża ukłuły w serce biednego Wańkę — aż jęknął boleśnie...

Koledzy wzięli się do swoich towarów.

— No, bywaj zdrów!... ze szczególnym smutkiem w głosie rzekł handlarz zapałek, podając rękę Wańce.

— Bywaj zdrów! — powtórzył drugi, ściskając także rękę nieszczęśliwego kolegi...

I odeszli...

Wańka po chwili wstał również i poszedł chwiejącym się krokiem, „gdzie oczy poniosą..."

Mimowolnie przyszedł na miejsce wczorajszej katastrofy z dzbankiem... Kawałki szkła leżały tu jeszcze, jak wczoraj, niby żywe świadectwo i uzmysłowienie całej okropności położenia nieszczęśliwego chłopca... Na ten widok obfite łzy puściły się z oczu Wańki — i przyniosły jakąś niby ulgę jego dotkliwym cierpieniom...

Ztąd powlókł się biedak znów do parku... Chodził bez celu po wszystkich aleach, siadając często dla odpoczynku, gdy już wyczerpywały się siły... Głowa bolała go coraz gorzej, dreszcze febryczne znowu powróciły, oddech stawał się cięższym i cięższym co chwila... Od wczoraj chłopak nie miał w ustach żadnego pokarmu, ale jeść mu się nie chciało, zapomniał nawet zupełnie o tej potrzebie organizmu...

Przepędziwszy w ten sposób cały dzień, Wańka znalazł się wieczorem znowu na tem samem miejscu, gdzie zwykle siadywał z towarzyszami.

Usiadł. Niebo pokryło się chmurami... Powstał wiatr silny, chociaż nie zimny, i zaigrał powierzchnią Newy, która się pokryła grubemi fałdami fal, rozbijającemi się ze szmerem o brzegi. Szmer fal i szum wiatru, w połączeniu ze znużeniem i gorączką, pogrążyły Wańkę w jakąś półdrzemkę i zupełne zapomnienie o wszystkiem, co go spotkało i co go otacza.

Jak długo trwałby ten stan, trudno wiedzieć... Ale wkrótce przerwany on został ciężkim, bolesnym policzkiem, który wymierzono nieszczęśliwemu chłopcu... Wańka ocknął się przestraszony, osłupiały: przed nim stała ciotka z twarzą czerwoną i zaperzoną od złości...

— Gdzie jest dzbanek, włóczęgo jeden? Czemu, podłe szczenię, nie przyszedłeś wczoraj do domu? — krzyczała baba, i chciała go znowu uderzyć...

Wańka, zebrawszy ostatek sił, zerwał się na równe nogi z ziemi i rzucił się w krzaki, zkąd przestraszonemi oczami zaczął śledzić, co będzie dalej robić ciotka?.. Ale ta postała jeszcze jakiś czas na miejscu, a potem mruknęła coś niewyraźnie, plunęła ze złością i odeszła...

Skoro się oddaliła, wyszedł Wańka z ukrycia i znowu usiadł na dawnem miejscu na trawie... Tymczasem wiatr wzmagał się i zaczął padać deszcz... Newa szumiała coraz głośniej i coraz gniewniej uderzała falami o brzegi... Głowa Wańki pałała jak w ogniu, serce zżymało się boleśnie, jak gdyby kto je ściskał w rozpalonych kleszczach żelaznych... W skroniach tętna kołatały głośno, a w oczach mu było ciemno, ciemno, jakby go kto zamknął w piwnicy...

— Utopię się! — mignęła mu nagle myśl w głowie.. Ale wnet przyszła refleksya: — Nie!... to grzech!... Cóż będzie potem?... tam?... Boże miłosierny!.. Czyż i tam tak źle będzie, jak jest tu?.. Jakżebym chętnie się utopił!.. Ale grzech, grzech!.. Boże mój, jakże mię boli!..

Co go tak bolało?... nie umiałby powiedzieć... Bolało wszystko, cały organizm, cała istota...

— Ot tam i łódka stoi u brzegu, tak słabo uwiązana, aż się chwieje cała.. Jakby to było dobrze wypłynąć w niej na środek rzeki... i... Niktby nawet nieobaczył... tak ciemno!..

Deszcz padał coraz silniejszy, zmieniając się w ulewę... ale Wańka nic nie czuł... nic a nic!.. Ból z przerażającą siłą wzmagający się, szarpał mu serce, gniótł mózg, a w oczach zaczęły błyskać jakieś punkta świetlne, zielone, które zmieniały się stopniowo w koła, w kręgi, zwiększające się do nieskończoności...

Naraz zdało się mu, że ze strony, którą odeszła ciotka, pędzą ku niemu z hałasem i krzykiem oboje: i wuj i ciotka, a za nimi cała horda jakichści strasznych, obrzydłych ludzi, którzy pokazując nań rękami, wydają groźne okrzyki, ryczą jak dzikie zwierzęta z widocznym zamiarem rozszarpania biednego chłopca na cząstki... Zbliżają się... Oto już są blisko, bardzo blisko...

— Ach!!.. wydarło się z wzdętej śmiertelnym przestrachem piersi Wańki... I z szybkością, którejby po nim nikt teraz spodziewać się nie mógł, zerwał się z miejsca, pobiegł ku rzece, skoczył do stojącej u brzegu łódki, potknął się w niej, upadł, lecz natychmiast wstał, oderwał z dziwną siłą sznur, przywiązujący łódź do brzegu, i uniesiony zaraz przez burzliwe fale na środek rzeki, zamknął oczy jak gdyby jeszcze się bojąc goniących za nim strasznych widm... i rzucił się z łódki w rozburzone i czarne tonie Newy, w której też znalazł spokój i ulgę w cierpieniach, a która sama jedna, w towarzystwie tylko drzew, rosnących na brzegu, była świadkiem strasznych mąk przedśmiertnych niedoszłego handlarza-marzyciela, biednego chłopca „bez doli"...

W tydzień potem „wujko", popijając z upodobaniem herbatę w brudnej traktyerni Przystani kałasznikowskiej, w odpoczynku pomiędzy szóstą a siódmą szklanką, wziął do ręki dziennik jakiś i składając nie bez trudności zgłoskę po zgłosce, wyczytał w nim co następuje:

„Dnia 19 maja, w pobliżu Ostrowu Petrowskiego, wydobyto z Newy zwłoki młodego 15-letniego chłopca w nędznem odzieniu. Zarządzone śledztwo wykazało, że jest-to syn włościanina Twerskiej gubernii, powiatu Staryckiego, Iwan Pawłow. Żadnych znaków gwałtownej śmierci na ciele jego nie wykryto; jakim sposobem utonął, nie wiadomo. Zwłoki, z powodu szybko postępującego rozkładu, musiano pogrzebać niezwłocznie".

Przeczytawszy te słowa, „wujko" zbladł i postawił trzymaną w tej chwili szklankę z herbatą na stole, bo ręka mu zadrżała bardzo...

— Biedny Wańka! — szepnął. — Jak żył, tak umarł „bez doli"!...

A po chwili dodał:

— Licho bierz mego rubla, byleby był żył!..

Podparł twarz dłonią, zamyślił się...

— Miły Boże! — dumał — na co też rodzą się na świat ludzie „bez doli"?... Ha, cóż robić, tak snać sądzono mu było... Głową muru nie przebijesz!..

— Hej, chłopcze! — wykrzyknął nagle — daj tu flaszkę pieprzówki!..

Nazajutrz rano znaleziono „wujka" pijanym w rynsztoku.. Skoro przyszedł do przytomności, podał do policyi zażalenie, ze mu ktoś wyciągnął z kieszeni pugilares z 120 rublami..

Tak zamanifestował swój żal „wujko". Co się zaś tyczy ciotki — ta oglądała w policyi straszliwie zmieniony trup topielca... Zwyczajem kobiet ludu, płakała nad zwłokami siostrzeńca głośno, wrzaskliwie, nazywając go swojem „dziecięciem kochanem", swoim „gołąbkiem białym", i t. d. Ale i ciotka utrzymywała także, że Wańki koniec dlatego był takim smutnym, iż był-to chłopak „bez doli"... Tak mu było sądzono...

Mimo to jednak śmierć Wańki głębokie wywarła na ciotce wrażenie: trzeźwa bowiem dotychczas i zapobiegliwa, teraz pozwala sobie codzień wypić parę kieliszków do poduszki „na frasunek", a w nocy zdaje się jej, że Wańka-topielec puka do okna, domagając się, aby mu dała jeść...

Sąsiedzi, o których uszy to się obija, twierdzą, że starej pomięszało się w głowie i skończy na domu waryatów.

L. K.

rocznie 2 złr.; Leon Dzikowski rocznie 1 złr.; Maryan Dydyński rocznie 10 złr.; Józef hr. Męciński jednorazowo 20, nadal rocznie po 10 złr.; N. N. z nad Dniestru 2 kupony wartości 4 złr. jednorazowo.

— Zakład Św. Zofii, który zatrudniał codziennie kilkadziesiąt szwaczek, obecnie, jak się dowiadujemy, coraz bardziej zaniedbywany przez publiczność, dostarcza zarobku zaledwo czwartej części dawniejszej liczby pracownic. Dobroczynna ta instytucya idzie w najwłaściwszy sposób, bo pracą, w pomoc niedostatkowi, odznaczała się zawsze wykwintną dokładnością wyrobów i zasługuje ze wszech miar na poparcie, tem bardziej że i akuratność w dotrzymywaniu terminu zamawianej roboty, jak nas zapewniano, jak najściślej jest przestrzeganą.

— Dr Blumenstock, prof. uniw. Jagiell., przesłał w darze tutejszej szkole 8-klasowej żeńskiej przy ulicy S. Scholastyki, popiersie naturalnej wielkości z masy papierowej jako okaz do nauki o budowie ciała ludzkiego.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Pominięty w wykazie ozdobionych krzyżem wojskowym polskim *Virtuti militari* we Lwowie wydanym, jakoby z akt po ostatnim wodzu jenerale Rybińskim, oznajmiam, że posiadam w rękach moich zawiadomienie z d. 22 czerwca 1831 r. N. 1791 podpisane przez szefa sztabu głównego jenerała dywizyi Tomasza Łubieńskiego, o nadaniu mi tegoż krzyża wojskowego srebrnego.

Kraków 20 kwietnia. *Józef Dobiński.*

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 22go: Odette po raz pierwszy komedya w 4 aktach W. Sardou, przekład J. Arwina.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 6ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 10ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 19go kwietnia pochmurno, w południe deszcz; termometr od 7.6 doszedł do 14.0 C; Barometr dosyć wysoko; o godz. 7ej rano d. 20go stan jego był 748.2 millim., term. 5.0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek 21 kwietnia: Ś. Anzelma b. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Odette Sardou, stanowczo przedstawioną będzie w sobotę. Jutro odbędzie się próba jeneralna.

Welońskiego Gladyator. W administracyi *Czasu* złożono na rzecz zakupna „Gladyatora" dla Muzeum narodowego 8 złr., mianowicie otrzymane od Dra Izyd. Kopernickiego 3 złr., od radcy J. Loujego-Wawel 5 złr. Zarazem należałoby zebrane na ten cel fundusze sjednoczyć w jeden i podać do publicznej wiadomości, jakie datki dotychczas złożono. Obecnie bowiem stan ogólnego funduszu nie jest znanym, pomimo, że dochodzi czy przechodzi 1000 złr.

Matejko ukończył wczoraj o godz. 6ej *Hołd Pruski* i położył na nim swój monogram. Obraz potrzebuje paru dni do wyschnięcia, i zapewne w poniedziałek będzie wystawiony na widok publiczny.

Dowiadujemy się, że mistrz Matejko przesłał na ręce ministra Ziemiałkowskiego, dwa tysiące złr. na ofiary *Ringtheatru*, w zamian za posłany poprzednio na ten cel szkic Sobieskiego.

Szkic Matejki na pomnik Mickiewicza znalazł zaraz nabywcę. Mistrz przeznaczył otrzymać się mającą kwotę na pomnik wieszcza.

Tablica pamiątkowa Bereccego. Dnia 21 b. m. o godz. 10 w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, gdzie pochowany jest Bartolomeo Berecci, nabożeństwo za spokój duszy twórcy kaplicy Jagiellońskiej; celebrował X. superior Gajowy. Po między obecnymi znajdowali się: prezydent miasta Dr Weigel, Matejko, wraz z gronem profesorów i uczniami szkoły Sztuk pięknych, p. Paweł Popiel, kilku profesorów uniwersytetu, artystów, architektów i t. d. Po odprawionem nabożeństwie obecni udali się do nawy bocznej, gdzie przemówił X. superior Gajowy, prosząc Prezydenta, jako gospodarza miasta, o odsłonięcie tablicy pamiątkowej, z inicyatywy i dzięki staraniom prof. Łuszczkiewicza umieszczonej. Po odsłonięciu tego aktu przemówili kolejno słowy Dr Weigel i p. Paweł Popiel. Na tablicy znajduje się następujący napis:

D. O. M.
Magistro Bartholomaeo Berecci Florentino
Sigismundi Regis lapicidae
quod sacello regio transalpinas inter aedes
longe venustissimo aliisque monumentis
patriam nostram praeclare ornaverit
Poloni
marmoream hanc tabulam piae memoriae
gratique animi pignus tria post saecula
oblivionis in templo ubi testamento sepeliri
jussit lubenter posuerunt.
Natus in valle di Sieve — Poloniam accessus 1517
mortuus Cracoviae 1537.

(Mistrzowi Brtłomiejowi Berecci Florentczykowi, Zygmunta króla kamieniarzowi za przyozdobienie ojczyzny naszej kaplicą, między zabytkami budownictwa zaalpejskiego najwspanialszą i innemi pomnikami, Polacy tę marmurową tablicę na pamiątkę i w dowód wdzięczności po trzech wiekach zapomnienia w świątyni, w której się pogrzebać kazał, postawili. Urodzony w valle di Sieve, przybył do Polski 1517, umarł w Krakowie 1537).

Prof. Łuszczkiewicz, który naukowemi badaniami swojemi wydobył z pyłu zapomnienia imie znakomitego twórcy kaplicy Jagiellońskiej, dobrzo zasłużył się, przywiódłszy do skutku spełnienie tego obowiązku względem cudzoziemca, który działaniami swojemi zdobył sobie prawo do naszej wdzięczności i pamięci.

Od Administracyi „Czasu."

Bracia Stanisław i Józef Znamirowscy z Gorlic nadesłali dla weteranów z r. 1831 razem 10 złr., dla pogorzelców Żmigroda razem 10 złr.

Koncert panny Eweliny Syrwidówny.

Koncert p. Syrwidówny ściągnął nader liczną publiczność, która, śmiało to rzec można, opuszczała salę ze szczerem zadowoleniem. Śpiewaczka została ocenioną należycie, i przyjętą z tem ciepłem, na jakie zasługuje. Między polskiemi artystkami, niestety! bardzo nie wiele znajduje się takich, któreby łączyły do przyrodzonego talentu, gruntowną naukę, dlatego marnują się tak często w połowie drogi. Słusznie więc bardzo spotkał młodą artystkę oklask pełen zapału, w początku świetnie zapowiadającej się karyery.

Jeżeli znaleźli się przypadkiem wybredni słuchacze, zarzucający jej brak pewnej skończoności, „szyku" i dystynkcyi, ja natomiast zaznaczam w niej stokroć cenniejsze przymioty: świeżości, prawdy, ciepła, zapału, rzekłbym pierwotnego, wolnego od blagi, sztucznych efektów, oraz niepotrzebnych fiorytur. Przymioty te względnie do wieku, do temperamentu, do obecnej chwili rozwijającego się dopiero talentu, stanowią materyał nieoceniony i pewną na przyszłość zapowiedź. Kiedyś — gdy przyjdzie spokój, rutyna, zawładnięcie sobą, będziemy wymagali czego innego, a raczej jestem pewien, z czemś innem — z czemś więcej jeszcze, przyjdzie nam się u niej spotkać i rachować. Dziś śpiew p. Syrwidówny zadawalnia mnie w zupełności. Talent to przeważnie liryczny, intonacya bez zarzutu, czyściuteńka jak dzwoneczek, nuty wysokie, głosowe i medyum, prześliczne. Co się tyczy nizkiego rejestru piersiowego, ten już mniej wydatny, i p. Syrwidówna nie nadużywa w nim siły, co się jej bardzo chwali, ponieważ zdecydowana sopranistka w tym rejestrze jaśnieć nie może. W aryi z *Lukrecyi Borgii* miała p. Syrwidówna sposobność rozwinąć i przedstawić cały zasób swej koloratury, i przekonać nas, jak pięknie głos ten został poprowadzonym przez słynnego profesora Lampertiego; podziwiano też dobry smak i gruntowność nauki mistrza. Koloratura p. Syrwidówny nie jest tak świetną i olśniewającą efektami, jakiej się żąda od takich n. p. specyalistek, jak Patti lub Kochańska; ale jest szlachetną, każdy ton wychodzi jasno, okrągło, — passaże są zadziwiająco czyste, a legato wzorowe. Arya z Lukrecyi była odśpiewaną prześlicznie i lepiej nadawała się do natury głosu artystki, od trudnej bardzo aryi z Halki, w której przecież miała ona chwile porywające. Początek zwłaszcza, oddanym był bardzo pięknie.

Niemieckie piosenki odśpiewane zostały z głębszą prawdziwie poezyą, mianowicie *Frühlingszeit* Beckera. Dauza utwór *Si tu m'aimais* nieco wadliwie odśpiewany pod względem francuskiej wymowy, nadzwyczaj nadawał się do rodzaju głosu koncertantki i oddanym został z prawdziwem ciepłem i kolorytem właściwym. Wykonanie polskich pieśni nacechowane było pewną artystyczną genialnością, zwłaszcza „Czarnobrywka" nic nie pozostawiała do życzenia.

Z tych wszystkich danych, ogólny wyprowadzam wniosek, że przyszłość artystyczna p. Syrwidówny jest niechybną, jeżeli nadal pracować będzie równie wytrwale i umiejętnie jak dotychczas, o czem niewątpię. Znając ją od lat kilku, znając przeróżne fazy jej talentu, z przeszłości na przyszłość ciągnę wróżby; półtoraroczna porządna nauka w Dreznie, świadczy o wielkich postępach śpiewaczki.

Trzebaby ją widzieć na scenie, by sądzić o dramatycznym talencie koncertantki, która w oddaniu pieśni potrafiła sobie zdybyć poklask tak żywy. Intelligentna, chwytająca w lot wskazówki, uczy się szybko i z passyą prawdziwie artystyczną; p. Syrwidówna wie, że ma bardzo wiele do roboty, zanim się doprowadzi do zupełnej skończoności, i w tem przekonaniu właśnie, jest rękojmia coraz potężniejszego rozwoju.

Panowie Bylicki i Singer, dzielnie podparli koncertantkę, wypełniając program utworami Chopina, Mendelsohna i Moszkowskiego. Koncert rozpoczęto Sonatą Beethowena G. major opus 30. W Tarantelli Moszkowskiego rozwinął p. Bylicki niepospolitą biegłość. Pan Singer odegrał ze zrozumieniem i z uczuciem Sarabandę i Tambourin Leclaira, które na jego koncercie pozyskały mu uznanie. Wykonanie Sarabandy wczoraj, podobało się jeszcze o wiele lepiej.

Władysław Żeleński.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Świątynia pod imieniem Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny na Piasku w Krakowie, hojną ręką królów polskich założona, a ze wspaniałych darów i szczodrobliwych ofiar zamożnych panów, tudzież ludu polskiego, po dwakroć na nowo wzniesiona, obecnie, po upływie dwóch prawie wieków po ostatniej odbudowie we wnętrzu swojem — z wyjątkiem Kaplicy Cudownej, w ciągu tego czasu kilkakrotnie odnawianej — mocno podupadła, mimo że jej potrzeba opatrznej dla siebie ręki ziomków, ojczystej kielni i pędzla — przypomni się Polsce w 1883 r. wzniosłą uroczystością *Koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej*, w niej się znajdującego.

Wystarczała w dawnych czasach wzmianka tylko o tym w całej Polsce znanym Obrazie, by zagrzać serca do ofiar na cześć Tej, od której przy Jej Obrazie na Piasku przodkowie nasi wszelkich stanów i zawodów doznawali łask i pociechy przez tyle wieków.

I dziś ta Krynica łask bić nie przestała, my tylko ostygliśmy w wierze, zmaleli wobec ojców, zapomnieli o tem, co im było świętem, drogiem. Rozgłoszona Cudowność Matki Boskiej Piaskowej po całym katolickim świecie, doszła i do wiedzy Stolicy Apostolskiej, która też w r. 1764 chętnie przychyliła się do prośby o uświetnienie Cudownego Obrazu Piaskowego Matki Boskiej uroczystą Koronacyą.

Dekret ten, z d. 7go maja 1764 r., nie został wykonany, smutne bowiem i niepomyślne okoliczności kraju i kościoła na Piasku, pozostawiły takowy dotąd bez skutku.

Obecny przełożony klasztoru na Piasku, X Romuald Kaczkowski, który w r. 1871 objął rządy jego, silny wiarą w pomoc Bożą, ufny w opiekę Tej Królowej nieba i ziemi, której Obraz czczą w tym klasztorze, Jej pomocy wzywał i dokazał w krótkim czasie w klasztorze dzieł, przechodzących zwykłe siły człowieka. Bez funduszów i zasobów, bo klasztor biedny, pokrył dachy cynkiem, odnowił go wewnątrz, i wzniósł nowy gmach, zapewniający po części byt materyalny Zgromadzeniu. Położył on sobie za zadanie życia: przywieść do skutku dekret koronacyjny; wniósł więc prośbę do Stolicy Apostolskiej o odnowienie dekretu, a tymczasem zebrawszy nieco grosza ze składek sług i sierot oraz z oszczędności, postarał się o koronę, którą według rysunku i pomysłu naszego mistrza, Jana Matejki, wykonał bardzo ozdobnie złotnik tutejszy, p. Władysław Glixelli.

Lecz koronacya taka wymaga jeszcze wiele kosztów, a klasztor nie posiada na nie funduszów. Sądzimy, że wzmianka o koronacyi, mającej się odbyć w r. 1883, wystarczy, by zająć ogół i zagrzać wszystkich do podania pomocnej ręki Zakonowi, żeby tego dzieła dokonał. Składki zaś, złożone na rzecz kościoła tego, będą zarazem ofiarą patryotyczną, bo, co zostanie, Przełożony użyje na restauracyę kościoła, będącego pamiątką po królu Władysławie Jagielle i królowej Jadwidze, a który zwróconym być ma klasztorowi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 19 kwietnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku tendencya jeszcze chwiejna; nie przyszło jednak dzisiaj do obniżenia dotychczasowej ceny 32·25 złr.

Pest, 18 kwiet: —·—·—·—·— złr.—**Wrocław**, 18 kwiet.: w miejscu 44·— mrk., na wiosnę 45·— mrk. **Szczecin**, 18go kwiet.: w miejscu 42·30 mrk., na kw.-maj 44·90 mrk., na czerw.-lipiec 46·— mrk. — **Berlin**, 18go kwiet. w miejscu 44·60 mrk., na kwiecień-maj 46·30 mrk., na czerwiec-lipiec 47·20 mrk., na sierp.-wrzesień 48·60 mrk.—**Paryż**, 18 kwietnia: na ten miesiąc 59·— frk., na maj 60·— frk., na maj-sierpień 61·— frk., na wrzesień-grudzień 57·25 frk.

Ostatnie wiadomości.

Do *Gońca urzędowego* donoszą o licznych niepokojach i zamieszkach antiżydowskich. Gubernator chersoński telegrafuje, że w dniach 11 i 12 kwietnia wydarzyły się tam nieporządki w osadach: Bereznegowaty, Wisunk, Dubosary. W ostatniem miejscu sześciu żydów rannych, z których jeden śmiertelnie. Gubernator podolski donosi, że w miastach Latyczowie i Międzyborzu również zaszły nieporządki z charakterem antiżydowskim. W Latyczowie w dniu 13go kwietnia aresztowano 40 osób. W Międzyborzu zajścia miały miejsce w dniu 16 b. m. Około 300 chłopów składało główny zastęp i siły przy zamieszkach. Spokój został przywrócony z pomocą siły zbrojnej. Z gubernii czernichowskiej donoszą również z urzędowego źródła, że w miasteczku Karpowicach około 200 chłopów wywołało takież nieporządki. Przy tem sześciu przyaresztowano.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 20 kwietnia. Rząd zatwierdził statut Macierzy Polskiej. Majątek zakładowy wynosi obecnie 29100 złr. w efektach.

Wiedeń 20 kwietnia. Do *Wiener allg. Ztg* donoszą z Dubrobnika drogą prywatną, że wskutek świeżo poleconego poboru do wojska na półwyspie Lustizzy w Pobori i Mainie wybuchło powstanie, któremu przypisują groźne znaczenie. Są pewne oznaki, że Czarnogóra nie jest temu wypadkowi obcą.

Wiedeń 20 kwietnia. *Presse* dowiaduje się że komisya reformy wyborczej Izby panów przyjęła bez zmian uchwaloną przez Izbę deputowanych zmianę ustawy wyborczej do Rady państwa (ustawę Zeithammera). Reforma wyborcza powinna zatem niezadługo przyjść pod dyskusyę Izby panów.

Wiesbaden 20 kwietnia. W piątek ma tu przybyć W. ks. Włodzimierz.

Berlin 20 kwietnia. *Tagblatt* donosi o pogłosce krążącej w Petersburgu, jakoby komitet wykonawczy nihilistów miał w tych dniach wystósować do Cara pismo z podziękowaniem za ułaskawienie niedawno skazanych i z oznajmieniem, że Car zginie, jeżeli do chwili koronacyi mającej się odbyć w sierpniu, nie zostaną zaprowadzone reformy. Policya berlińska otrzymała doniesienie z Genewy, aby Cara ostrzedz przed zatruciem bielizny i czadem. Bliższe śledztwo w tej mierze nie wykryło jednak nic podejrzanego.

Berlin 20 kwietnia. Wczorajsze zgromadzenie w sprawie żydów rosyjskich odbyło się pod przewodnictwem Forkenbeka, miało zaś na celu otwarcie subskrypcyi na wspieranie prześladowanych żydów. Bunsen rzekł: My nie możemy wysłać protestu jak Anglia, lecz powinniśmy się wstydzić za rok ubiegły. Wprawdzie wypadki w Rosyi są gorsze, lecz myśmy dali do nich pobudkę.

Berlin 20 kwietnia. *Voss. Ztg* otrzymała następujące doniesienie z Petersburga: wiadomości z południowej Rosyi są przerażające. Wszystkie wsie, w których żydzi mieszkali, zostały podobno do szczętu spalone i zrabowane. Wojsko przychodzi zawsze za późno. Utrzymują, że już 17,000 żydów rosyjskich jest bez ojczyzny i dachu. Od sześciu dni nie nadchodzą ani listy ani depesze z okolic zrabowanych. Żydzi nazywają Ignatiewa biczem bożym; rozpacz żydów powszechna.

Golos dowiaduje się, że dnia 14 b. m. musiały dwa szwadrony husarów interweniować w Dubossarze, aby nadużyciom położyć koniec. W Bałcie toczyły się jak słychać całymi tygodniami formalne walki, a oblężenia domów nie ustawały aż do interwencyi gubernatora.

Petersburg 20 kwietnia. Jenerał major Fedorow, były komendant pałacu zimowego, przyjął te same obowiązki w powiecie petersburskim i moskiewskim, jakie dawniej sprawował jenerał Strelników w Kijowie i Odessie. Jeneralny prokurator Murawjew, odwołany został telegrafem z urlopu. Loris Melików zaś nie przybył jeszcze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 kwietnia. Na posiedzeniu komisyi czterech delegacyi węgierskiej toczyła się dyskusya specyalna nad przedłożeniem rządowem, żądającem uchwalenia nadzwyczajnego kredytu. Po przemówieniu referenta Barosza oświadczył Eber, że żądaną sumę uważa za zbyt wysoką. Zatrzymanie obecnej siły wojskowej po stłumieniu powstania jest niepotrzebnem. Minister wojny popiera motywami potrzebę zatrzymania obecnej siły wojskowej jeszcze przez trzy miesiące, zapewniając, że będzie się usilnie starał, aby mu uchwalone sumy wystarczyły. Hegedues podziela zapatrywania Ebera względem redukcyi dodatków wojennych. Falk oświadcza się za redukcyą żądanej sumy, dodając, że delegacya węgierska nigdy nie przyczyni się do tego, aby z krajów okupowanych utworzyć nowe pogranicze wojskowe. W czasie dyskusyi nad sumą zażądaną na budowę fortyfikacyi i dróg rozwodził się minister wojny nad planami tej budowy, przyczem podniósł znaczenie jej w Krywoszy, która dominuje nad całą zatoką Bocche di Cattaro. Minister sądzi, że suma żądana będzie już zupełnie wystarczającą, nie może jednak zaręczyć, czy nie zajdzie jeszcze później potrzeba budowy fortyfikacyi na tym lub owym punkcie. Wniosek referenta został przyjętym, poczem uchwalono dalszy kredyt w kwocie złr. 23,700,000 z tym dodatkiem, że ze sumy tej muszą być 5,699,000 złr. użyte na budowę fortyfikacyi i dróg. Szapary oświadczył, że suma ta pokrytą zostanie przez wspólne akcywa, a gdyby te nie wystarczały, w takim razie zostanie pozostała reszta pokrytą w zwykły sposób, co rozstrzygną parlamenta.

Wiedeń 20 kwietnia. Dzienniki donoszą, że komisya reformy wyborczej Izby wyższej, przyjęła bez zmian projekt reformy wyborczej w formie przez Izbę deputowanych uchwalonej.

Praga 20 kwietnia. Okólnik komitetu wyborczego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, zawiadamia wiernokonstytucyjnych wyborców większej własności, że komitet nie przyjął ofiarowanego przez komitet konserwatywny kompromisu, i poleca wstrzymanie się od głosowania przy wyborach.

Paryż 20 kwietnia. Podług wiadomości, nadesłanych z Kairu, skazał sąd wojenny 13 oficerów czerkieskich na wygnanie. Rozruchy przybierają coraz groźniejsze rozmiary; rozjątrzenie Beduinów przeciw Arabi bejowi bardzo wielkie.

Rzym 20 kwietnia. Schlözer prosił Jacobiniego o uzyskanie audyencyi celem wręczenia papieżowi uwierzytelnienia.

Rzym 20 kwietnia. Na posiedzeniu wydziału Izby dla zbadania francusko-włoskiego traktatu handlowego, z pomiędzy dziewięciu członków, oświadczyło się sześciu za przyjęciem traktatu.

Londyn 20 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła w drugiem czytaniu 87 głosami przeciw 85 popierany przez rząd bil, rozporządzający, że okręgi wyborcze ponosić mają koszta wyborów, tudzież że wrazie wystąpienia większej liczby kandydatów rozstrzyga absolutna większość, w razie zaś przeciwnym przystąpić należy do powtórnych wyborów, a względna większość będzie wtenczas decydującą.

Konstantynopol 20 kwietnia. (Urzędowy). Rada zawiadowcza wierzycieli europejskich postanowiła dnia 1go lutego i 1go kwietnia 1882 roku wyciągnięte losy tureckie łącznie z wygraną, pokryć czwartą częścią nominalnej wartości, tudzież zapłacić z końcem roku sumę zależną od ewentualnych dochodów. Uchwała ta będzie prawomocną i dla następnych terminów. Termin wypłaty będzie później ogłoszony.

Washington 20 kwietnia. Arthur wysłał na kongres orędzie, w którem rozwodzi się nad kwestyą zwołania kongresu państw amerykańskich, którzyby, w myśl zaproszeń, rozesłanych zeszłego roku przez Blaina, miał na celu zapobieżenie wojnom.

Kursa — Wiedeń 19-go kwietnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·50 — Renta srebrna 77·35 — Renta złota 94·— 6% Renta złota węgierska 120— — Losy z roku 1860 129·75 — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 341·90 — Londyn 120·10·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·52—. Lombardy 148·—.— Losy 1864 roku 172·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 311—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 164·50.— Anglo-Bank 132·75 6% Listy zast. hipoteczne 102·—.— Marki 58·75 Ruble 121·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 92·95 złr. — 4% Renta węgierska 89·35

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	122 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 59	5 69
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w.)	92 —	94 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 50	102 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rub.	99 75 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 25	86 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	313 50	315 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	308 —	318 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 19 kwietn.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 55	76 70
4⅕% „ srebrna	77 35	77 50
4% „ złota	94 45	94 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 60	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 50	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	107 50
Bukowińskie „ „	97 75	98 25
Galicyjskie „ „	99 75	100 25
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 25	98 75
Węgierskie „ „	99 25	99 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 85	120 —
4½% „ „ (za Ostbahn)	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	133 50	134 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	250 —	251 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	344 50	344 75
„ „ wegierskie . 200 „	341 —	341 50
Depositen-Bank . 200 „	213 —	214 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	852 —	862 —
Gal. Banku dla Hand i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	829 —
Unionbank . 100 „	130 —	130 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . 100 „	121 75	122 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	87 50	88 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 50	171 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	573 —	575 —
Elżbiety . 210 „ „	211 50	212 25
Linz-Budweis . 200 „ „	189 50	190 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	181 75	182 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2638	2643
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 50	193 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	313 50	314 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 50	173 25
Nordwest austr. . 200 „ „	212 —	212 50
„ Lit. B. 200 „ „	223 —	223 50
Rudolfa . 200 „ „	168 75	169 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	166 25	166 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	333 —	333 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	145 —	145 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 50	161 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 25	166 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	105 —	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 50	101 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 20	102 50
6% „ „ Włość. „	103 —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 —
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 75	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 25	94 40
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 —	96 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 50	99 75
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 25	99 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 80	102 20
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 75	101 —
„ „ 1972 . 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 —	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	— —
„ „ wal. austr.	101 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 50
„ poż. 14 milion. 1882	107 25	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „	102 30	102 70
„ „ Em. 1873 . 200 „	102 10	102 40
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „	100 40	100 60
„ II „ 1871 300 „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 75	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 25	93 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 90	103 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	122 75	123 50
Rudolfa . 300 „ „	99 80	100 10
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 80	100 10
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 75	100 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 25	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 —	92 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 —	181 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	132 50	133 25
„ „ . 200 złr. 5%	118 50	118 75
Theissb.-Gesell. . „ „	100 80	101 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 —	93 25
„ „ II Em. 200 „ „	90 25	90 50
„ Nordost . 300 „ „	91 75	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	111 75	112 75
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	95 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	93 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 50	127 —
„ Węgierskie . „ 100	117 50	118 —
3% „ Tureckie . fr. 400	27 —	27 50
Kredytowe . złr. 100	179 70	180 20

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 25	41 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 50	— —
Insbrucku . „ 20	22 —	23 —
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 75
Krakowskie . „ 20	19 50	20 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 —	42 50
Palfy . „ 42	38 25	39 —
Rudolfa . „ 10½	20 —	22 —
Salma . „ 42	51 50	52 —
Salzburgskie . „ 20	23 75	24 25
St. Genois . „ 42	47 —	49 —
Stanisławowskie . „ 20	23 —	23 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	128 —
4% „ . „ 50	63 —	64 50
Waldsteina . „ 21	29 50	30 —
Windischgrätza . „ 21	39 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20 frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 98	12 03
Liry tureckie złote	10 81	10 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 80
Rubel papierowy za 100	121 25	121 75

Lwów 19 kwietn.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	316 —	322 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 70	100 70
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 19 kwietn.

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 50
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 45
kupon	— —	152 —

Konkurs.

L. 107. (1057)

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 4 kwietnia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs, celem wniesienia do Prezydyum miasta **po dzień ostatniego maja 1882 r.** podać o posadę naczelnika miejskiego wydziału rachunkowego.

Ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca 1800 złr. i dodatek służbowy 300 złr. w. a., winni wykazać się, prócz biegłości w zawodzie rachunkowym wogóle, względnie praktyki lub służby dotychczasowej, a w szczególności:

1) świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej (kameralistycznej), oraz świadomości rachunkowości kupieckiej, tak pojedynczej, jak podwójnej;
2) metryką dla udowodnienia wieku, nieprzechodzącego roku 40 życia;
3) świadectwem zdrowia;
4) świadectwami aplikacyi lub służby, wraz z dowodami, że ubiegający się jest wszechstronnie obznajomiony ze służbą obrachunkową i posiada kwalifikacyę do kierowania wydziałem tym jako naczelnik;
5) czy i w jakim stopniu spokrewnionym lub spowinowaconym jest z którymkolwiek z urzędników miejskich;
6) świadectwem nieskazitelnego życia i podaniem stosunkow familijnych.

Z prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa
dnia 15 kwietnia 1882 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*